WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 55. Bochum, wtorek, 11 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Linden nad Ruhrą. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Wacława w Linden od 8 marca 1896 do 28-go marca 1897 r. Nasze towarzystwo założone zostało dnia 13 marca 1892. Na początku ubiegłego roku liczyło ono 70 członków czynnych; z niewiadomej przyczyny wystąpiło 17, dwóch poszło do wojska, 5 wystąpiło dla zmiany pracy, pozostaje 46 wypłatnych członków. Posiedzeń odbyło się w ubiegłym roku 24, z tych były dwa walne zebrania i jedno zarządu. Na zebrania uczęszczała większa połowa członków. Towarzystwo nasze występowało 3 razy z chorągwią. Towarzystwo urządziło też gwiazdkę dla polskich dzieci. Księdza polskiego mieliśmy dwa razy. Towarzystwo zamówiło 2 msze święte. Dochodu było 136 mr. i 15 fen., rozchodu 72 mr. 29 fen., zostało w kasie z roku 1895 do 1896 14 mr. i 92 fen., zatem ogólny majątek wynosi 78 marek i 85 fen. Towarzystwo posiada bibliotekę, która jest własnością Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. Członkowie towarzystwa abonują z gazet „Wiarusa Polskiego“ z Bochum i „Wielkopolanina“. Do zarządu zostali obrani pp.: Jan Ludek przewodniczącym, zast. Jan Jakubczak, kasyerem Stanisław Wawrzyniak, zast. Andrzej Klemczak sekretarzem Ign. Jankowiak, zast. Józef Kończak, bibliotekarzem Stanisław Domazer, zast. Franciszek Karolczak, chorążym Piotr Józefiak, zastępcą Jan Cichowski, asystentami Wojciech Olejniczak i Józef Zawadka, zast. Jan Klemczak i Teodor Dutkowiak, rewizorami kasy Józef Stanek i Józef Stama. Posiedzenia jak dotąd tak i nadal odbywać się będą w drugą i czwartą niedzielę miesiąca po polskiem nabożeństwie o godzinie 5 po południu u pani wdowy Kulkmann.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa proszę nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Jan Ludek, przew. Ign. Jankowiak, sekr.

Mowa
Najprzew. ks. Arcypasterza Floryana

wypowiedziana na Święconej Roli przed archikatedrą gnieźnieńską w dzień otwarcia 900-nego Jubileuszu św. Wojciecha i misyi w Gnieźnie 25-go kwietnia 1897 r.

(Dokończenie.)

Tu na tem miejscu Mieczysław i Dąbrówka zawarli przymierze z Bogiem, tu naród swój z Nim zjednoczyli. Czy dotrzymujemy tego sojuszu wiernie? O, mój ludu ukochany, w twojem sercu najmocniej on się utwierdził, tyś go dotąd się nie zaparł w Moich drogich dyecezyach, ty dźwigasz tutaj tę arkę świętego przymierza najsilniej. Ale serce moje się raduje, że i z wszystkich stanów czystsze i gorętsze serca, jaśniejsze głowy, rozumieją i poczuwają się głośnem, wyraźnem wyznawstwem do chwały krzyża Chrystusowego, do jego obrońców i rycerzy należeć pragnąc. Oby ta trumna św. Wojciecha, którą wszystkie stany zjednoczone w miłości i zgodzie dźwigają na pomniku, była prawdziwie wyrazem tego zjednoczenia się nas wszystkich z Bogiem w Kościele naszym. Może po raz ostatni Bóg nam daje sposobność odnowienia tak uroczyście sojuszu, który z Nim zawarli nasi przodkowie.

Poselstwo moje sprawuję do Was w tej chwili wezwaniem uroczystem z głębi serca słowami Apostoła: „Zaklinam Was w imię Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem“. W tem jednem słowie wzmocnienia wiary, pokuty, uświęcenia się każdej jednostki leży tajemnica jej szczęścia doczesnego i wiecznego, leży siła potężna błogosławieństwa dla wszystkich, dla całości. „Oto teraz czas przyjemny, nie zatwardzajcie serc Waszych, gdy głos Boży usłyszycie.“ W tem zjednoczeniu się z Bogiem, pokój jedyny, prawdziwy dla wszystkich!

Więc, gdy otwieram tę misyę i ten wielki jubileusz na cześć Wojciecha św., o jedno Was proszę; starajmy się zjednoczyć z Bogiem najpierw każdy siebie samego, a potem spełnić obowiązek miłości i do tego wielkiego zjednoczenia we wierze przez pokutę i modlitwę gorącą pociągnąć drugich może jeszcze zimnych, może jeszcze na rozstajnych drogach, chwiejnych, pociągnąć do tego wielkiego wojska Bożego ku wyjednaniu błogosławieństwa pokoju św. w każdym kierunku dla dusz na tej ziemi i we wieczności.

Ty zaś, św. Wojciechu! z niebieskiej krainy wyproś nam łaskę tego błogosławieństwa dla tej biednej ziemskiej krainy, dla tego ludu naszego ukochanego, który Cię tak umiłował, tyle świątyń i ołtarzy Ci wznosił, tylu modlitwami Cię wielbił i wielbi. Wyproś nam łaskę wyznawania wiary, czystości życia, bojaźni Bożej aż do ostatniego tchnienia naszego, choćby nas Bóg miał prowadzić drogami prób najcięższych. W czasach takiego zamętu, burzy się gotującej, zachwianych podstaw pokoju, trzebaby świętych jak Franciszek, Dominik, Antoni lub Ignacy, ażeby wlali w serca zwątpiałych hart, błądzących i grzesznych poprowadzili do Boga apostolskiem swojem słowem. Widomie nie ma pomiędzy nami świętych takich wodzów ducha, potęgą łaski Bożej cudownie wzmocnionych i wsławionych, więc do tej trumny Twojej pukamy modlitwami naszemi, Wojciechu święty! Tyś żywym będąc porywał serca ojców naszych do krzyża św., spojrzyj z niebieskiej krainy na nędze i łzy nasze, zakryj błędy, ułomności i grzechy nasze a pokuty i modlitwy nasze ponieś przed tron Boży!

Podwój orędownictwo Twoje za nami, aby ten lud stawał się coraz lepszym, aby coraz świętszem życiem wielbił Boga, aby coraz mniej pomiędzy nami było grzechów: przyczyn gniewu i chłosty Bożej. Wyjednaj nam też modlitwą swoją miłość i zgodę bratnią, wyrozumiałość wzajemną, dobrą wolę w uczynkach naszych, abyśmy pod skrzydłami matki naszej wspólnej, Kościoła naszego świętego, zjednoczeni, przetrwali wszystkie pokusy i wszystkie próby i wszystkie trwogi, a doczekali się już tu na ziemi tego pokoju, który tylko jest z Chrystusem i przez Chrystusa!

Fiat pax in virtute Tua, fiat pax!

Pokój Tobie, mój ludu ukochany, z mocy Chrystusowej, przez Wojciecha św. orędownictwo.

Sit nomen Domini benedictum... † † †

Wojna grecko-turecka.

Wobec przeważających sił nieprzyjacielskich, zmuszeni byli Grecy, pomimo silnego oporu, opuścić Farsalę i cofnąć się ku Domoko. Farsalę Turcy zajęli. Silny oddział turecki uderzył na cofające się ku Domoko wojsko greckie i zmusił je do odwrotu, poczem Turcy zaczęli ostrzeliwać wioskę Ordskoni na drodze z Farsali do Domoko i zburzyli ją granatami, wskutek czego cała armia następcy tronu stanęła do boju. Atak rozpoczęły dywizye greckie, a jednocześnie wystąpiły przeciw nim dywizye tureckie w sile 30,000 ludzi, schodząc z wzgórza Teke. Ogień ciężkich dział tureckich przemógł o wiele słabsze działa greckie i wnet obie strony uderzyły na siebie z bagnetem w ręku. Po dłuższej walce cofnęła się armia grecka w zupełnym porządku na okoliczne wzgórza, a zapasy wojenne skierowała ku Domoko. — W Atenach nastąpiła zupełna zmiana w usposobieniu ludności. Książę następca tronu i brat jego, książę Mikołaj, są bohaterami chwili; lud wykrzykuje na ich cześć a ministerstwo przysłało im telegramy winszujące, że dzielnie się popisali. — Rząd ateński dotąd nie okazuje żadnej chęci do korzystania z pośrednictwa mocarstw europejskich, a na uwiadomienie posła rosyjskiego, iż car gotów pośredniczyć na rzecz rodziny królewskiej porówno z innymi mocarstwami, dotąd nawet nie odpowiedział. Prędzej, czy później, będą Grecy jednak zmuszeni, wezwać pośrednictwa mocarstw, bo są oni za słabi, ażeby Turka pokonać.

Nieszczęście w Paryżu.

Już w przeszłym numerze podaliśmy krótką wzmiankę o strasznem nieszczczęściu, jakie nawiedziło Paryż — dziś podajemy bliższe szczegóły.

W zbudowanym z drzewa gmachu przemysłowym odbywał się — jak już donosiliśmy — bazar, urządzony na rzecz ubogich przez Towarzystwo dobroczynności, do którego należą przedstawiciele najwyższej arystokracyi, a którego prezesem jest baron Mackau. W poszczególnych oddziałach sprzedawały wystawione przedmioty panie z pierwszych rodzin francuskich. Prawie wszystkie znalazły śmierć w płomieniach. Jest między niemi także księżna Alençon, siostra cesarzowej austryackiej. Ogółem zginęły w ogniu **152 osoby,** a jest obawa, że ofiar będzie do 200 osób. Nuncyusz papiezki ks. Clari opuścił był bazar na kilka minut przed wybuchem ognia. Jenerał Saussier wchodził właśnie, gdy płomienie buchnęły całą siłą ku głównej bramie, wskutek czego poparzył się lekko na rękach i nogach. Baron Mackau okazał nadzwyczajną przytomność umysłu i z narażeniem życia wyratował 6 osób z płomieni. W kilku miejscach leżały całe stosy trupów spalonych na węgiel. Tych poznano tylko po ozdobach złotych lub srebrnych, zegarkach itd. Pod jednem z ciał znaleziono pugilares, zawierający 50 tysięcy franków w banknotach, zupełnie nieuszkodzony. Straszne sceny odgrywały się na zgliszczach, które otaczało tysiące ludzi. Donoszą, że katastrofa bazarowa jest sroższą, jak pożar w operze komicznej. Widok trupów w pałacu przemysłowym złożonych był okropny. Swiadkowie zeznają, że pożar wybuchł przy kinematografie. Iskry elektryczne wyskakując spowodowały wybuch

gazu. Zamieszanie było okropne. Ogień szerzył się zastraszająco. W 10 minut ogarnął cały gmach, zbudowany z desek i płótna. Zanim straże nadeszły, już belki przepalone spadały, grzebiąc pod sobą wiele osób. Wszędzie rozlegał się krzyk i lament nie do opisania.

Redakcya pisma „La Brosse“ z udziałem personalu drukarni uratowała 30 osób przez mur. Personał hotelu „du Palais“ zdołał uratować 150 osób, między innymi kilku ciężko rannych. Minister Hanotaux, przybywszy na plac wypadku, winszował tym, którzy ratunku dokonali.

Gmach bazaru był lekkomyślnie zbudowany. Przez środek ciągnęły się płócienne kulisy, na których wymalowana była niby ulica „starego Paryża“. Miejsce nieszczęścia ma od ulicy 100 metrów długości. Z tyłu graniczy z gmachem hotelu du Palais, z którego w dwóch oknach wyłamano kraty i tamtędy uratowano 150 osób.

W teatrach na znak żałoby zaprzestano przedstawień.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Grudziądz. Tutejsze stare seminaryum nauczycielskie znajdowało się od roku 1816 aż dotąd w dawniejszym klasztorze pojezuickim. Seminaryum to było w tym celu założone, aby nauczycieli dla ludności polskiej kształcić. Kościół seminaryjny, tj. dawniejszego seminaryum, nie był wielki, ale wysoki i robiący nader miłe wrażenie; co się teraz z nim stanie nie wiadomo. Na kurytarzach znajdowały się obrazy OO. Jezuitów i różnych dobrodziejów tego zakonu. Byli tam: wojewoda z Działynia Działyński w ubraniu rycerskiem, Jan Czapski, podskarbi Królestwa, biskup Kuczborski, Antonina Płocisz (?), Rzewuska, wojewodzina wołyska, w ogóle, prócz OO. Jezuitów było jeszcze 12 obrazów. Zdobiły długo te obrazy ściany kurytarzów, aż około 1870 roku przybył ktoś, którego te obrazy, dawniejszą świetność polską przypominające, okropnie razić musiały, gdyż na rozkaz jego pozdejmowano je i gdzieś w ukryciu schowano. Gdzie się teraz podziewają, nie wiadomo.

Chełmno. Powiększają obecnie klasztór Sióstr Miłosierdzia przez przebudowanie pewnej części starego gmachu. Aktu poświęcenia kamienia węgielnego dokonał w środę ks. oficyał dr. Luedtke z Pelplina.

Pelplin. Dnia 5 bm. otrzymał ks. prob. Jan Döring z Ostromecka kanoniczną instytucyę na probostwo w Brodnicy. Na opróżnione teraz probostwo w Ostromecku (i Boluminku) prezentuje hr. Alwensleben na Ostromecku.

Tczew. W niedzielę 2 bm. rano zmarł tu opatrzony Sakramentami świętemi emerytowany nauczyciel Franciszek Ksawery Kołaczkowski w 89 roku życia. Nieboszczyk był rodzonym bratem zmarłego przed 33 laty kanonika honorowego, dziekana i proboszcza w Starogardzie, ojcem nauczyciela w Rosenthalu pod Pelplinem a dziadkiem ks. Majewskiego, kapelana w Biskupcu na Warmii.

W **Nieżywięciu** odwiedza szkołę 221 katolickich dzieci, 6 ewangelickich i 3 żydowskie. Mimo tej małej liczby dzieci ewangelickich jest jeden z trzech nauczycieli, urzędujących przy tej szkole, ewangelikiem. W nauce religii ma więc 6 dzieci, a jego koledzy katoliccy każdy przeszło 110.

W **Polskim Cekcynie** w niedzielę 2 bm. rozwiązano po raz piąty zebranie Towarzystwa z powodu rozpraw polskich.

Gdańsk. Przed sądem przysięgłych toczyła się w zeszłym tygodniu jedna z tych spraw rzezimieszków miejscowych, jakie w Gdańsku niestety nie schodzą z porządku dziennego. Na ławie oskarżonych zasiadł zaledwie 20-letni wyrostek, robotnik Jan Narlinski, poprzednio już 8 razy karany za rozmaite gwałty, oskarżony o zabójstwo swej kochanki, dziewczyny Gurskiej. Zeznania oskarżonego i świadków w tej sprawie przesłuchiwanych budzą taki wstręt, że pisać o nich nie można. Ponieważ rozmyślnego zabójstwa nie można było dowieść, przeto sąd skazał oskarżonego za ciężkie poranienie z następstwem śmierci na 10 lat domu karnego i utratę praw obywatelskich na ten sam przeciąg czasu.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Otworzenie trumny zmarłego arcybiskupa śp. Macieja Łubieńskiego nastąpiło w zeszłym tygodniu dla tego, że chodzi o policzenie go w poczet błogosławionych. Po kazaniu Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Stablewski udał się w procesyi do miejsca spoczynku śp. Arcybiskupa i przełamał w obecności rodziny i kapituły pieczęcie, położone przez ks. Kardynała Ledóchowskiego. Znaleziono zwłoki nieboszczyka, nie naruszone prawie wcale, pokryte prawie zupełnie jeszcze przyschłą skórą, podczas gdy szaty pontyfikalne, kielich miedziany pozłacany i pastorał już w znacznej części były zniszczone. Obok zwłok znaleziono miedzianą tablicę z łacińskim napisem, wskazującym dzień śmierci śp. Arcybiskupa. Następnie odmówiono za duszę nieboszczyka modlitwy i zapieczętowano znowu trumnę jego. Zwiedzanie takie zwłok właśnie tego Arcybiskupa, zmarłego przed półtrzecia wiekiem, odbywało się już kilkakrotnie w latach 1670, 1717, 1730, 1746, 1758, 1810 i ostatecznie w r. 1867 przez ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego w celu, by przekonać się o prawdziwości twierdzenia, że szczątki świątobliwego Prymasa tego zapewne dla nagrody za świątobliwe życie jego nie ulegają zepsuciu.

Łopienno. Dziekanem dekanatu św. Piotra i Pawła zamianowany ks. prob. Stryjakowski, który dotychczas był wicedziekanem. Temuż księdzu dziekanowi oddała władza duchowna w administracyę parafię w Kłecku, opróżnioną przez śmierć śp. kanonika Dydyńskiego. Prodziekanem dekanatu łeknińskiego zamianowano ks. prob. Szymańskiego z Dziewierzewa.

Mogilno. Mało jest zapewne miast w prowincyi poznańskiej, które pobierają tak wysokie podatki komunalne, jak Mogilno. Tak na rok przyszły ustanowiono wysokość podatków komunalnych na 250 procent podatków realnych. Stopa ta została przez wydział obwodowy potwierdzona.

Krobia. Nad majątkiem właściciela hotelu p. M. Śliwińskiego otworzono konkurs. Zawiadowcą masy zamianowany został kupiec T. Langner z Gostynia.

Gostyń. Administracya dóbr ks. Czartoryskiego kazała pobudować wodociąg, ponieważ woda na miejscu do użytku się nie nadawała. Obecnie wodociąg jest wykończony i funkcyonuje znakomicie. Woda dochodzi żelaznemi rurami ze źródła o kilka tysięcy metrów od folwarku oddalonego.

Kępno. W mleczarni Kriega eksplodowała benzyna. Szkoda wynosi kilka set marek. — Zawodu doznał właściciel hotelu J. W gazecie wyczytał, że numer losu jego wyszedł z wielką wygraną. Radość była wielka, niestety tylko niedługo trwała, gdyż drugiego dnia ta sama gazeta doniosła, że fałszywy podała numer.

Bydgoszcz. W dniach 22 do 24 maja urządzają tu wystawę psów rasowych. Zapowiedziano już wiele psów z Niemiec, Austryi, Węgier a nawet Rosyi.

Poznań. Tutejsza izba karna skazała w zeszłym tygodniu robotnika Jana Pilarskiego

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Podskarbi obejrzał się wokoło, potem przysunął się jeszcze bliżej do dziewczęcia, z za sukni dobył okrągłą bańkę złotą i otworzył ją. W pośrodku była druga szklana, zamknięta korkiem złotym i osznurowana.

— Widzicie ten pektoralik? — rzekł przyciszonym głosem; — weźmiecie go z sobą; kto wie, może się przyda. Gdyby groziło zakonowi niebezpieczeństwo, użyjcie go... Jedna kropla, wpuszczona do napoju, uwalnia od nieprzyjaciela... Rozumiecie mnie?

Chwyciła sznur jedwabny, na którym bańka zawieszoną była, i włożyła na szyję.

W pół godziny później, Ofka dosiadła podanego konia i śmiało puściła się w drogę, którą wojsko wyminąć mogła.

Nazajutrz po zdobyciu Dąbrowna, wojska Jagiełły zatrzymały się w miejscu, dla przywrócenia porządku po wczorajszej potyczce. Dopiero następnego dnia zabrano się w dalszy pochód. Właśnie obóz miał się ruszać, gdy zjawili się trzej jeźdźcy, dążący ku namiotom królewskim.

To Ofka ze swymi dwoma towarzyszami podjeżdżała, gdy za cugle jej konia porwał silnie mężczyzna olbrzymiego wzrostu, i pochwyciwszy ją wpół z siodła, zdjął jak piórko, stawiając drżącą i przelękłą na ziemi.

— Skąd i dokąd? — zapytał groźno.

— Wracam... zabłąkałam się...

— Wrócisz najpierw do mnie! — rzekł Brochocki. — Miejsce przy królu zajęte. Ani słowa! Iść i słuchać!

Ludzie, których Ofka z sobą przywiodła, popatrzali przerażonemi oczyma na nią i na siebie, a korzystając z zamieszania, panującego w obozie, zniknęli.

Obok namiotu Brochockiego Ofka ujrzała z przestrachem księdza Jana. Staruszek, ujrzawszy ją, podniósł ręce do góry, jak gdyby dziękując Bogu.

Na twarz dziewczęcia wystąpił rumieniec gniewu, wstydu i przerażenia.

— Otóż jest zbieg; burza go przyniosła! — zawołał Brochocki. — Dziś nie czas badać, ani karać.

Poczem, zwracając się do Ofki, dodał:

— Znacie mnie mało: człowiek jestem żelaznego serca i ręki. Nieposłusznemu łeb utnę!

— Tnijcie! — zawołała Ofka, nachylając głowę.

— Licho ją tu w złą godzinę przyniosło. Wolnej nie można trzymać.

— Każcie spętać — odezwała się dziewczyna zuchwale.

— Dałbym cię między krzyżackich jeńców, ale mi cię żal do tej hałasty mieszać.

— Chętnie pójdę z tą hałastrą! — zawołała.

— A ja się mogę także do nich schronić — przemówił ksiądz Jan.

Brochocki kazał obojga odprowadzić do jeńców z poleceniem, aby miano oko na Ofkę.

Przybywszy nad jezioro Lubno, wojska rozłożyły się u stóp pagórka, rozbiwszy na jego wierzchołku namiot kapliczny, gdzie ksiądz Bartosz miał Mszę św. odprawić.

Gdy Jagiełło, zsiadłszy z konia, pieszo zmierzał ku namiotowi, wielkim pędem nadbiegł zziajany Hanko, szlachcic z pod Chełmna; z twarzy mu patrzało, że wieść niesie.

Król stanął, czekając.

— Z czem idziesz? — zawołał. — Co się stało?

— Krzyżacy tuż! — stoją o kilka staj pod wsią Grunwaldem! — krzyknął.

— A ilu ich tam jest? — spytał Jagiełło.

— Widziałem tylko jedną chorągiew, bom spieszył z doniesieniem.

Jeszcze nie zsiadł z konia, gdyż dwóch innych z nową wieścią nadbiegło: jeden donosił, że dwie, drugi, że pięć widział chorągwi; inni donosili, że cała siła Krzyżaków stoi do walki gotowa.

Jagiełło wysłuchał ich, przeżegnał się i wszedł do kaplicy; ksiądz Bartosz właśnie rozpoczął Mszę świętą.

Krzyżacy byli już o kilkoro staj od obozu polskiego, gdy ich straże spostrzegły. W mgnieniu oka rozeszła się wieść po całym wojsku: „Nieprzyjaciel tuż!“ — i lud cały, choć niewołany, pospał się do boju szykować.

Litewskie wojsko na lewem skrzydle sam Witold szykował. Zyndram Maszkowski swoje stawiał chorągwie. Gdyby nieprzyjaciel na nieprzygotowanych uderzył, niewątpliwie byłby klęskę zadał.

Ale w obozie krzyżackim było cicho; nieruchome szeregi czekały.

Tymczasem król Mszy św. słuchał spokojnie. Właśnie kapłan podniósłszy kielich, trzymał go w górze, gdy Witold wpadł w chrzęszczącej zbroi i rzekł do króla:

— Bracie! czas wielki, wychodź! Lada chwila uderzyć mogą!

— Daj mi się modlić — odparł Jagiełło.

— Ależ to księżowska rzecz modlić się!

— I królewska — dodał król spokojnie.

Witold wybiegł przed kaplicę, gdzie stała zgromadzona starszyzna.

— Ja tu dłużej zostać nie mogę! — zawołał; — muszę spieszyć do swoich!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z Chrustowa na dość wysoką, ale zasłużoną karę, który z zemsty za to, że krótko przed obiadem kazano mu jechać w pole, przebił widłami konia swego chlebodawcy; koń wśród okropnych męczarni padł dnia następnego. Sąd skazał Pilarskiego na rok więzienia i rozkazał go natychmiast uwięzić.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Opole. Pogrzeb śp. ks. Karola Myśliwca odbył się w zeszły czwartek rano wobec licznego orszaku uczestników, którzy z bliska i z daleka się zjechali. Księży mogło być około 30. Kondukt żałobny prowadził wiel. ks. proboszcz Wrzodek w asystencyi ks. kapelana Rzepki i ks. licencyata Mikiety. Na cmentarzu przemówił wiel. ks. Wrzodek po polsku i po niemiecku, wyrażając serdeczne podziękowanie za ostatnią usługę oddaną zmarłemu kapłanowi. Mówca zaznaczył, że na tem podziękowaniu tylko się ogranicza, dla tego, że zmarły żadnej dłuższej przemowy sobie nie życzył.

Bismarckhuta. Tutejsza dyrekcya huty zakupiła obszar 70 morgów gruntu w zamiarze pobudowania tamże budynków na mieszkania dla urzędników i robotników. Rejencya nie udzieliła jednak koncesyi na budowę z tego powodu, że w miejscu tem nie ma odpowiedniej wody do picia. Wszystką bowiem wodę odciągnęły kopalnie „Deutschland“ i „Kleofas“.

Bytom. Dozórcy przy tutejszem więzieniu otrzymali rewolwery. Powodem tego będzie prawdopodobnie niedawna ucieczka dwóch więźniów z tutejszego więzienia. — Nad robotnicą Maryą Niedziela, zarwała się ziemia i zasypała ją do tego stopnia, że kiedy ją z pod ziemi wydobyto już nie żyła.

Gamów. Przewielebny ks. Tonk padł we wtorek na podwórzu przez kamień i złamał sobie lewą rękę. Wypadek ten wywołał wielki smutek u parafian, którzy duszpasterza swego otaczają wielkim szacunkiem. Oby Pan Bóg raczył mu powrócić zdrowie jak najprędzej!

Katowice. Zarząd tutejszego kościoła katolickiego prowadził z policyą katowicką proces o poboczną drogę od ul. Fryderykowskiej przez plac kościelny, którą policya za publiczną uważała, a zarząd kościoła za prywatną. Sprawa poszła przed wydział obwodowy, który przyznał zarządowi kościelnemu słuszność.

Strzelce. Na tutejszym dworcu przejechał pociąg w zeszłym tygodniu robotnika Sozka. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Szarlej. Na nowej kopalni „Heleny“ oberwały się w sobotę węgle i poraniły ciężko górników Czaplę i Wanota z Piekar. Odstawiono ich do lazaretu.

Starawieś. Pięcioletnia dziewczynka pomocnika kolejowego Thomasa połknęła fasolę. Takowa nie mogła się jednak dziewczęciu przedostać przez gardło i w skutek tego krótko potem zmarła.

W **Pławniowicach** odbył się w zaprzeszłą środę wybór sołtysa. Mistrz kowalski Ludwik Marondel otrzymał 4 głosy, a gospodarz Paweł Wyleżoł 6 głosów. Potwierdzenie jeszcze nie nastąpiło.

Wiadomości ze świata.

Ustawę o wychodźtwie załatwił parlament niemiecki w drugiem czytaniu. Poseł wolnomyślny Lenzmann zaznaczył raz jeszcze policyjny charakter całej ustawy i wniósł o nadesłanie jej do komisyi lub ewentualnie utworzenie władzy, która się zajmowała wychodźcami. Wystąpienie jego nie odniosło jednak skutku, gdyż przyjęto dalsze paragrafy bez zmiany i tylko paragraf 11 zmieniono o tyle, iż kanclerz rzeszy dopiero pospołu z radą związkową mogą odebrać koncesyę ajentom uprawiającym wychodźtwo. Dalej przyjęto mimo oporu przedstawiciela rządu wniosek posłów hr. Kanitza i Bebla, według którego osoby zajmujące się wysyłką dziewcząt w celach niemoralnych, należy surowo karać. — Według uchwały parlamentu nie wolno margaryny sprzedawać w tym lokalu, w którym wystawione bywa na sprzedaż masło.

Drezno. Na niedzielę zwołano tu wiec, w celu demonstracyi przeciw rozporządzeniom językowym w Austryi. Zjechało tu bardzo wielu posłów i polityków austryacko-niemieckich, aby wziąć czynny udział w obradach wieca. Policya jednakże zabroniła przemawiać obcokrajowcom.

Ziemie polskie. Na wyraźny rozkaz gubernatora ks. Imeretyńskiego wypuszczono z cytadeli warszawskiej około 50 osób, aresztowanych już przed 5 i 6 laty — jak to za czasów Hurki się działo — bez przyczyny i wyroku. Można sobie wystawić radość wypuszczonych na wolność, jako i ich rodzin na widok tych, o których myślano, że poumierali, że się chyłkiem daleko za granicę wynieśli, lub że na Sybir zesłani zostali.

Austrya. Z powodu rozporządzenia hr. Badeniego o równouprawnieniu języka niemieckiego z czeskim w Czechach i na Morawie poruszają Niemcy niebo i ziemię. Urządzili z tego powodu dwa zebrania w Saksonii, na co jednakże rząd saski nie zezwolił. W sejmie austryackim postawili zagorzali Niemcy wniosek, aby ministrom austryackim wytoczyć proces o naruszenie konstytucyi. Taka panuje u niektórych Niemców zaciekłość, że wymiar sprawiedliwości nazywają pogwałceniem ustawy. Hr. Badeni oświadczył, że już jego poprzednicy Giskra i Taafe wydawali podobne rozporządzenia, a nie wytoczono im procesów. Gleisbach, minister sprawiedliwości, na posiedzeniu dnia 7 maja wyrzekł, że wnioskodawcy sami w to nie wierzą, żeby miał być istotnie proces wytoczony. Niemieccy posłowie wywołali z powodu tych słów ogromną wrzawę.

Rzym. W Succo na Sycylii zmarł książę Aumale wskutek udaru sercowego, niedługo po nadejściu wiadomości o okropnej śmierci księżnej d'Alençon, małżonki jego krewniaka. Był on czwartym synem króla francuskiego Ludwika Filipa a urodził się w r. 1822.

Bułgarya. Wszyscy oficerowie armii bułgarskiej, przebywający w Rosyi, otrzymali rozkaz, aby bezzwłocznie powrócili do kraju.

Anglia, któraby chętnie zagarnąć chciała republikę transwalską w połudn. Afryce, wysyła coraz więcej wojska i armat do kolonij, graniczących z Transwalem. Transwalczycy zbroją się także, chociaż woleliby zgodzić się z Anglią na drodze pokojowej.

Z różnych stron.

Bochum. Pewien kapłan idący z Przenajświętszym Sakramentem do chorego, wystawiony był przedwczoraj na brzydkie szyderstwa jakiejś zgrai młokosów. Jeden tylko młodzieniec nie podzielając zdania swych towarzyszy, odstąpił na bok i oddał przynależną cześć swemu Zbawicielowi. Postąpienie owego młodzieńca tylko pochwalić można.

Eickel. Katolicki dom chorych św. Józefa ma niebawem zostać znacznie rozszerzony, gdyż obecnie jest tam miejsce tylko dla 70 chorych.

Roehlinghausen. Grunt pod budowę nowego kościoła katolickiego zakupiono od gospodarza Erlemanna.

Langendreer. Pewien górnik chciał tu utopić swego 8-letniego synka. Na krzyk chłopca przybiegli ludzie i wydarli go z rąk okrutnika. Za swój niecny czyn zostanie górnik ukarany.

Ueckendorf. Kilkoro małych dzieci bawiło się na torze kolei „Fröhliche Morgensonne“. Nabawiwszy się do syta, położyły się usnęły na szynach. Gdyby kierujący lokomotywą nie był ich dostrzegł i na czas nie zatrzymał pociągu, byłyby zostały przejechane.

Baukau. Trzyletni synek górnika Hyberały (?) wpadł do stawu i utopił się.

Dortmund. Dwaj przestępcy, którzy niedawno temu wyłamali się z tutejszego więzienia zostali w Crefeldzie aresztowani.

Buer. Ks. kapelan Weiss z Cloppenburgu został mianowany wikarym przy tutejszym kościele.

Herten. W miejsce przesiedlonego do Duisburgu ks. kapelana Bockum-Dolffs przysłany został ks. kapelan Gruwe z Schöningen.

Berlin. Pewien rodak nasz nabył tu aptekę. Jest to pierwsza apteka polska w Berlinie i jedyna pomiędzy 172 aptekami, jakie Berlin liczy.

W Budapeszcie, w stolicy Węgier, żyje jako kelner potomek książąt Woronieckich, Emeryk Stanisław, mający lat 22. Jestto synowiec księcia Mieczysława, który w roku 1849 zginął we wojnie o niepodległość na Węgrzech. Ojciec jego osiadł na Węgrzech, ożenił się z ubogą dziewczyną — miał jednego syna i temu, pozbawiony wszelkich środków pieniężnych nie mógł dać wykształcenia naukowego, a gdy umarł, i matka niedługo potem, chłopiec pozostał bez opieki i zniewolony pójść w służbę, został kelnerem.

W Londynie zmarła w tych dniach lady Foley, najstarsza córka 13-go księcia Norfolk, wdowa od roku 1869. Nieboszczka była jedną z dwustu panien arystokracyi brytańskiej, które figurowały jako druhny na ślubie królowej Wiktoryi z ks. Albertem w lutym 1840 roku. Obecnie żyje już tylko jedna druchna z wesela królewskiego, księżna Cleveland, matka lorda Rosebery'ego. Lady Foley umarła skutkiem zapalenia płuc, przeżywszy lat 79.

Monaco. Jaskinia gry hazardowej w Monte Carlo dobre na grających robi interesa; roczne sprawozdanie kasowe wykazało blisko 16 milionów franków czystego zysku. Tym, którzy się w grze zupełnie zrujnowali, wypłaciła kasa około 120 tysięcy franków, obliczywszy im koszta podróży do domu.

O nowym agencie płatnym spółki HKT piszą gazety niemieckie: „Dr. Bovenschen pochodzi z Poznańskiego. Mimo młodych lat była działalność jego już bardzo wielostronną. Początkowo pracował w wolnomyślnych pismach, w zawieszonem obecnie piśmie „Abend“ i w „Berl. Tagebl.“, ztąd jednak bez żadnego stadyum przejściowego przeszedł do obozu wprost przeciwnego, a mianowicie do redakcyi „Correspondenz des Bundes der Landwirte“, a ztąd do bismarkowskich „Berliner Neueste Nachrichten“.“ Stałych przekonań zatem pan ten widocznie nie posiada.

Pożyteczne wiadomości.

Tajemnica kupiecka. Na wysoką karę skazał sąd berliński pewnego pomocnika handlowego, który rozgłaszał, że jego pryncypał otworzył handel nie za własny lecz pożyczony kapitał. Skorzystał z tego konkurent owego kupca i podciął mu kredyt. Pomocnik bronił się tem, że bynajmniej tu nie chodziło o zdradę tajemnicy kupieckiej, że odnośne przepisy prawne dotyczą tylko zdrady spisu odbiorców lub sposobu wyrabiania towarów. Sąd jednakże uznał, że zagwarantowana prawem tajemnica kupiecka rozciąga się także na kapitał zakładowy. Także i ów kupiec, który wiadomość otrzymaną przez pomocnika dalej rozpowiadał, aby szkodzić konkurentowi, skazany został na karę i na odszkodowanie poniesionej przez skarżącego z powodu podcięcia kredytu strat. („Dzien. Kuj.“)

Rozmaitości.

Najmniejszy kot na świecie. Do ogrodu zoologicznego w Berlinie przywieziono kota, który został umieszczony w oddziale rzadkich zwierząt. Kot ten pochodzi z wyspy Ceylon, jest wielkości pięści, ale nader zwinny. Przebywa prawie zawsze na drzewach i skacząc ciągle po najcieńszych gałęziach, żywi się najchętniej małymi ptakami, które chwyta nadzwyczaj zgrabnie. Rasa tych kotów żyje tylko na wyspie Ceylon; podobny, ale już nieco większy gatunek znajduje się na wyspie Sunda.

Pióro dyamentowe. Ludziom, którzy wiele piszą, wiadomo, jak niedogodną jest zmiana stalki, gdy ręka już się do jednej przyzwyczaiła. Niedogodność ta szczególniej daje się we znaki w czasie podróży, w hotelach bowiem, jak wogóle we wszystkich instytucyach publicznych, pióra podawane do użytku ogólnego wiele pozostawiają do życzenia. Amerykanie widocznie najbardziej niedogodność tę odczuwali, u nich bowiem pojawił się pierwszy wynalazek pióra wiecznego. System tegoż został obmyślany przez Westermanna. Składa się z obsadki kauczukowej, w której tkwi pióro złote, zakończone dyamentem. Po użyciu pióro ochrania się przez zatknięcie na niem nakrywki, w czasie pisania umieszczonej na drugim końcu. Pióro samo uregulować można raz na zawsze, odpowiednio do przyzwyczajenia. Atrament dopływa do pióra na zasadzie prawa o włoskowatości, więc też zrobienie plamy jest niemożliwem. Po napełnieniu pióra pisze się niem około 1500 godzin. W Warszawie pióra takie nabywać można w sklepie A. Chodowieckiego przy ul. Senatorskiej.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec pucbliczności nie odopowiada.

Rodacy!

Zmuszeni przez zbieg nieprzychylnych nam okoliczności do opuszczenia kraju rodzinnego, znaleźliśmy wprawdzie tu na obczyźnie pracę i choć skromny kawałek chleba, ale za to brak nam tu wielki chleba dla duszy, brak nam dostatecznej opieki duchownej w zrozumiałym nam jedynie dokładnie języku ojczystym, brak nam też nabożeństw ze śpiewem polskim. Przybywa do nas wprawdzie od czasu do czasu kapłan znający język polski, aby wygłosić jedno lub więcej kazań i słuchać spowiedzi św., ale **na przeszło 3 tysiące Polaków mieszkających w parafii Bruch jest to o wiele za mało.** Brak częstych kazań oraz brak śpiewu polskiego podczas nabożeństwa odczuwywają tu wszyscy bardzo dotkliwie. Ulegając natarczywemu żądaniu naszych współparafian Polaków, postanowiliśmy zwołać dla parafian polskich z Bruchu

wiec katolicko-polski,

na którym poruszone powyżej sprawy dokładnie zostać mają omówione. Wiec ma też uchwalić, jakie kroki poczynić należy, by nasze gorące pragnienia zostały ziszczone.

Rodacy! Chodzi tu o rzecz ważną, gdyż o sprawę dusz naszych, o sprawę naszego zbawienia. Jak bowiem kwiatek usycha, gdy go ogrodnik nie dostatecznie polewa wodą, tak i człowiek oziębłym się staje dla wiary, gdy przez wiele tygodni, albo nawet miesięcy, nie usłyszy słowa Bożego w języku zrozumiałym.

Spodziewamy się iż ze względu na tak ważną sprawę, Rodacy z Bruchu i okolicy jak najliczniej **stawią** się na wiec, by wspólnie radzić, o tem, co nas wszystkich boli, by licznem przybyciem stawić dowód, że życzenia nasze są słuszne i uprawnione. Wszystkich nas pragnieniem gorącem jest, aby wytrwać do deski grobowej we wierze św. katolickiej! Kto więc jednej z nami myśli, kto prawym czuje się synem Kościoła św., niech spieszy na wiec.

Wiec odbędzie się w Bruchu dnia 30-go maja o godzinie 4-tej po poł. w sali p. Lieckfelda przy rynku.

O liczny udział wszystkich Rodaków jeszcze raz gorąco prosimy.

Komitet:

J. Jęśiek. E. Zaręba. W. Mroskowiak. P. Grabowski. W. Bączyk. St. Genge. Fr. Janowski. W. Janowski. J. Staszak. Fr. Zgórecki. W. Zgórecki. J. Szynkarek. M. Pachura. J. Majorek. Ł. Przewożny. W. Chwiłkowski. Fr. Grzywaczyk. Fr. Karasiak. Jan Pietsch.

Ostrzeżenie!

Szanownym Rodakom w Bruchu i okolicy donoszę niniejszem, iż przy ulicy Ludwigstrasse nr. 269/8 w Bruchu znajdują się pewne niewiasty, które mnie **niesłusznie** obmówiły (przez plotki). Z tego powodu proszę je, aby poprzestały dalszych obmów, gdyż w innym razie będę zmuszony inaczej te sprawę załatwić. **W. N.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.